Nr. 200. **Kraków, Sobota 2 Września 1893.** **Rocznik XII.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. **50** ct.

W setną rocznicę drugiego rozbioru Polski.

Smutną pamiątką jest dla nas dzień 23 września b. r. Sejm, z nakazu ambasadora rosyjskiego, Siewersa, zgromadzony w Grodnie 23 września 1793, musiał pod grozą dział zatwierdzić konwencyę prusko-rosyjską o drugi rozbiór Polski. Rosya przyznała sobie w niej: resztę Białej Rusi, resztę Ukrainy, Podole i wschodnią część Polesia i Wołynia. Prusy zaś zabrały: Gdansk i Toruń, tudzież Wielkopolskę, Kujawy i Mazowsze. Polsce pozostało jeszcze tylko około 254,000 kwadratowych kilometrów. Na sejmie tym, grodzieńskim, zwanym „Niemym“, zmniejszono wojsko polskie do 15 tysięcy.

W sprawie obchodu tego smutnej pamięci dnia ogłaszają: czerniowiecka *Gazeta Polska* i *Gazeta Przemyska*, następującą odezwę:

Rodacy! Wiek minął od drugiego rozbioru Ojczyzny naszej, popełnionego przez zjednoczonych na naszą zgubę absolutnych monarchów. Cały świat cywilizowany przyjął wówczas z największem oburzeniem ów gwałt niesłychany który miał być zwiastunem nowych klęsk dla nas, długoletniego ucisku dla całej Europy, bo ujarzmiono jedyne wówczas na stałym lądzie państwo konstytucyjne. Ale pomimo niesłychanego ciemiężenia, pomimo stuletnich klęsk i prześladowań, naród polski nie poddał się przemocy; jesteśmy w teraźniejszej chwili daleko liczniejsi, materyalnie silniejsi i, wierzymy w to najmocniej, potężniejsi duchem i rozumem, niż podczas Sejmu grodzieńskiego.

Nietylko nie utraciliśmy miejsca swojego pośród narodów świata, ale zdobyliśmy sobie należyte uznanie we wszystkich gałęziach ludzkiego rozwoju, nową sławę w nierównym boju. Narodowość polska rozprzestrzeniła się daleko poza granicami Europy, a do niej przyznają się teraz te miliony, które przed rozbiorem prawie się wcale do niej nie poczuwały — i od których zależy nasze odrodzenie.

Tembardziej powinniśmy teraz zaznaczyć ze zdwojoną energią swoje istnienie potężną acz spokojną protestacyą, powinniśmy wypowiedzieć to, co każdy Polak czuje, to, że żyjemy i rozwijamy się, że gwałty nas nie przerobią, że o prawach swoich nie zapominamy i nigdy się ich nie wyrzekniemy, że oczekujemy z niezłomną wytrwałością swojego wyzwolenia, które niezawodnie nastąpi — jak nastąpiło w ciągu ostatniego stulecia dla Włoch, dla Serbii, dla Rumunii, dla Bułgaryi i dla wielu innych narodów, zupełnie zda się przedtem wykreślonych przez zaborców z liczby żyjących.

Powinniśmy obchodzić tę stuletnią rocznicę naszego upadku, winy przodków naszych i zbrodni naszych zaborców — jak przystoi obywatelom potężnego, acz pozornie pozbawionego politycznego istnienia narodu, zaznaczając, że wyrzekamy się dawnych grzechów — przyczyny naszego rozbioru, że gotowiśmy je odkupić wytrwałą pracą około rozwoju całego narodu, osobliwie około duchowego i materyalnego rozwoju naszego pokrzywdzonego ludu.

Wzywamy przeto wszystkich tych, którzy się nie wyrzekli nazwiska Polaka, którzy chcą pracować dla podtrzymania polskiej narodowości i polskich prawdziwych tradycyj, ażeby upamiętnili razem z nami dzień 23 września b. r., stuletnią rocznicę wymuszonego na przodkach naszych przez moskiewskie bagnety haniebnego zezwolenia na rozszarpanie naszej Rzeczypospolitej — żałobnym obchodem, oraz nabożeństwem za dusze tych członków ostatniego polskiego Sejmu, którzy się zwycięskiej przemocy i zdradzie własnych ziomków nie poddali. — jednomyślną skargą do Boga i prośbą do Niego o wyzwolenie narodu.

Staniemy nie jako pokorni i płaczliwi żebracy, ale jako wolni obywatele — ufni w siły swoje i Boską, nieomylną sprawiedliwość! Wierzymy, że wszyscy wierni synowie Ojczyzny przyłączą się do nas w tym żałobnym obchodzie.

Lwów w sierpniu 1893.

Komitet obchodu setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski.

Wiec katolików w Würzburgu.

Wiec katolików w Würzburgu budzi w prasie niemieckiej zainteresowanie pewne, nie tak ze względu na zapadające na nim rezolucye, które z góry przewidzieć było można, jak raczej z powodu, że jest on równocześnie zgromadzeniem politycznego stronnictwa centrum, które dąży przez tego rodzaju wiece do skonsolidowania katolików niemieckich koło sztandaru stronnictwa. Inne też znaczenie i charakter mają wiece katolickie w Niemczech, jak w Austryi; gdyż i stronnictwa polityczne, na tle katolicyzmu wytworzone, odmienne są w obu państwach. Dlatego też udział przywódców austryackich stronnictw klerykalnych w zgromadzeniu würzburskiem ma czysto akademickie znaczenie, — dla stronnictwa centrum bowiem postulaty ich dyrektywą być nie mogą.

W wiecu bierze udział 2.000 uczestników. Między nimi znajduje się czterech biskupów: z Würzburga, z Bamberga, z Schork. z Kaplandu i prefekt apostolski z Transvaalu. Przewodniczącym wybrano hr. Galena, który zagajając zgromadzenie, wezwał przedewszystkiem obecnych, aby przez powstanie oddali cześć obecnym dostojnikom kościoła. Motywa mowy hr. Galena dotyczyły tezy, „że nie ma religii bez wyznania, a religia sama tylko może rozwiązać kwestyę socyalną“.

Odpowiadał ks. biskup z Würzburga, wyrażając zadowolenie z tak licznego wiecu. Mowca zwrócił dalej uwagę na niebezpieczeństwa socyalne, które powstają wskutek odstępstwa od zasad chrześcijańskich. Lud niemiecki chce zostać chrześcijańskim i to jest pociechą; chrześcijaństwo było zawsze głównym czynnikiem w całej historyi niemieckiej. Mowca upominał do ciągłego występowania w obronie najświętszych dóbr w życiu i nieustawania we walce. W końcu udzielił ks. biskup pasterskiego błogosławieństwa.

Ks. biskup z Bamberga ostrzegał, aby zapał i wiara, które się objawiają tutaj, nie były ogniem ze słomy, lecz aby się uwydatniały w praktyce. Miłość i sprawiedliwość są jedynem lekarstwem na niedomagania społeczne, a chrześcijaństwo jest zawsze podporą tronu. Zebrani podziękowali biskupom przez powstanie z miejsc.

Prof. Scholl mówił o uniwersytecie i katolicyzmie. Zeszłoroczna rezolucya, w której ubolewano nad tem, że z wielu katedr głosi się zapatrywania antichrześcijańskie, co się objawia już nawet w gimnazyach, wywołała protest. Przeciwnicy mówili, że nie chrześcijaństwo, lecz brak tolerancyi zwalcza się z katedry. Pożałowania godnem atoli jest to, że nietolerancyę popełnia się wobec prawowiernej nauki właśnie w sposób sofistyczny. Nie kościół jest nietoleranckim, lecz nauka materyalistyczna, która usuwa pojęcia o Bogu, jakkolwiek mniema, że je zatrzymuje, podając coś mniej znaczącego. Wobec szerzenia się nowoczesnego ducha nauki powinien katolik teoretycznie i praktycznie uwydatnić swe prawa do publicznych uniwersytetów. Wolne uniwersytety nie wystarczyłyby do wywierania potrzebnego wpływu na naukę. Wroga należy odszukać we własnym obozie i zwalczać wszelką bronią nauki.

Ks. dziekan Hammer z Wolfsteinu wybrał za temat wykształcenie ludowe i prasę. Dla katolików kwestya wykształcenia ludowego jest rozwiązana: rozwiązaniem jest Chrystus. Wielu patentowanych „dostawców“ wykształcenia ludowego chciało z nienawiści do Chrystusa Pana usunąć ze szkoły wiarę chrześcijańską i to też było powodem upadku ustawy o szkołach ludowych. Redaktor *Frankf. Ztg.* oświadczył: „Żądamy prawa być niedowiarkami“, to znaczy innemi słowy, iść żywcem do piekła. Tego prawa nie odmawiamy, co do nas atoli żądamy prawa do tego, abyśmy mogli być wiernymi wierze katolickiej! Najgorszem jest to, że te zapatrywania płyną do ludu przez szkoły. Głównem źródłem tego są uniwersytety. Takiego wykształcenia ludowego nie chcemy, dlatego protestujemy przeciwko niemu na każdym wiecu katolickim. Katolicy muszą otwarcie wyznawać zasadę, że nikt nie może mieć pretensyi do prawdziwego wykształcenia, nie będąc wierzącym chrześcijaninem. Właśnie kierownicy prasy katolickiej nie powinni spocząć prędzej, dopóki nie wpoją znowu w lud wiary w żyjące chrześcijaństwo.

Ks. profesor dr. Schädler mówił o zakonach, a w szczególności o Jezuitach, żądając przywrócenia ich w Niemczech. Zakony nie zakłóciły nigdy pokoju wyznaniowego. Dziś, kiedy kwestya socyalna jest nietylko kwestyą żołądka, lecz zawiera w sobie jądro etyczne tem więcej stawiać należy zakony jako wzór powściągliwości. Świeccy duchowni nie są bynajmniej przeciwnikami zakonów, lecz owszem widzą w nich podporę i pomoc. Niechaj Men i Ren, tocząc swe fale do dalekich brzegów, zaniosą przez morza wygnańcom te słowa: „Nie zapomnieliśmy Was, nie spoczniemy, dopóki wszyscy bez wyjątku do nas nie powrócicie“ (*Żywe oklaski*).

Na drugiem posiedzeniu przemawiał także znany przywódca centrum dr. Lieber. Zaznaczył on, że nie samą socyalną demokracyę, także liberalizm, tego ojca socyalizmu, należy zwalczać. Liberalnych nauk, które zaprzeczają Boga, duszy, nieśmiertelności i przez to podkopują podwaliny państwa, nie powinno być wolno głosić publicznie.

Przemawiał także hr. Sylva-Tarouca z Austryi. Przechodził on dzieje wytworzenia się kwestyi socyalnej, przyczem podniósł różnicę w traktowaniu jej przez kościół, a przez stronnictwa socyalno-demokratyczne. Należy wrócić do dawnych zasad, — a w jaki sposób dokonać tego można, wyłuszczał mowca w długich wywodach. Dawniej opierało się społeczeństwo na pracy i jej jakości, dzisiaj opiera się na pieniądzach i dyktowanych przez nie ustawach. Mowca powoływał się na encykliki Leona XIII, w których zaznaczono zasady sprawiedliwego układu społecznego.

O dalszych obradach wiecu dotąd brak wiadomości.

Z Francyi.

(*Agitacya przeciwko p. Clémenceau. Karol Laurent przeciwnikiem Clémenceau. Niepocieszeni monarchiści. Soleil porównywa Carnota z Ludwikiem IX. Rochefort o wyborach.*)

„Niesłychaną zawziętością odznacza się agitacya w departamencie Var i w prasie paryskiej przeciwko przywódcy radykałów p. Clémenceau, o którego mandacie rozstrzygnie w niedzielę wybór ściślejszy. Na czele kampanii prasowej przeciwko p. Clémenceau stoi *Petit Journal* który znowu usiłuje donieść, że Clémenceau jest „kandydatem Anglii“; *Figaro* i *Gaulois* również zawzięcie agitują przeciwko przywódcy radykałów. Pomiędzy wyborcami zaś mrgr. Morès i towarzysze rozrzucają pieniądze, aby tylko obalić swego wroga osobistego i politycznego przeciwnika. Z przeciwnikami tymi Clémenceau dałby sobie jeszcze radę, ale co znacznie osłabia szanse jego powodzenia, to, że nawet niektórzy wypróbowani republikanie stanowczo występują przeciwko jego kandydaturze. Tak naprzykład republikański *Jour*, organ Karola Laurent, pisze co następuje:

„W wyborze tym chodzi o co innego, niż o zwycięstwo p. Jourdana, rywalizującego z p. Clémenceau o mandat. Chodzi o to, aby obalić p. Clémenceau, aby mu dać naukę i skłonić go do spokojniejszego traktowania polityki lub też do przeniesienia się w stan spoczynku, na który już sobie zasłużył wieloletniemi intrygami. Chodzi o to, aby uwolnić republikę od człowieka, który kilkakrotnie o mało jej nie zgubił; od człowieka, który, dla dogodzenia własnej ambicyi, zawsze intrygami swemi opóźniał bieg spraw i rozwiązanie kwestyj ważnych: od człowieka, który przekiął Gambettę, a Ferry'ego pozbawił szacunku i wziętości; wreszcie od człowieka, który najlepszy dał dowód swego politycznego zmysłu i znajomości ludzi, gdy wynalazł Boulangera i otworzył drogę bulanżyzmowi. Chodzi więc o to. aby Clémenceau nie mógł nadal szkodzić republice. Wyborcy departamentu Var, zamykając drzwi pałacu Burbońskiego przed tym znanym intrygantem, spełnią akt słusznej sprawiedliwości i dobrej polityki.

Organa prasy monarchistycznej nie wiedzą, jak się pocieszyć po doznanej klęsce przy wyborach 20 sierpnia; to też wpadają na najdziwaczniejsze pomysły, szukając winowajcy swego niepowodzenia. Tak np. *Soleil* przypisuje winę niepowodzenia monarchistów przy wyborach kilku „starym lisom świętego kolegium“, którzy oddani są trójprzymierzu i dlatego poduszczają papieża przeciwko monarchistom francuskim. Odezwy papieża, zdaniem dziennika *Soleil*, zaniepokoiły sumienia konserwatystów i dlatego większa część konserwatywnych wyborców wstrzymała się od głosowania.

Organ hr. Paryża w niekonsekwencyi swej posuwa się aż do tego, że składa winę za niepowodzenie monarchistów na Boulangera, zapominając o tem, że ruch bulanżystowski popierany był głównie przez monarchistów.

„W roku 1889 — pisze *Soleil* — uratowało republikę od następstw wilsonizmu wmięszanie się Boulangera do polityki konserwatywnej, a obecnie uratowało ją od następstw panamizmu wmięszanie się kuryi rzymskiej do naszych spraw narodowych. Król Ludwik IX, który był nietylko wielkim człowiekiem i królem, ale zarazem wielkim chrześcijaninem, pozwalał „wielkiemu kapłanowi“ rzymskiemu mięszać się do religijnych spraw francuskich wedle dekretów soborów i pod kontrolą parlamentu; ale we wszystkich innych sprawach sam rządził swem królestwem. Nazywał się królem Francyi z łaski Bożej. Pan Carnot zostaje nadal prezydentem panamistycznej republiki z łaski Watykanu“. Zabawnie wyglądają te słowa w szpaltach monarchistycznego pisma, organu stronnictwa które samo swój polityczny byt zawdzięczało dotychczas istotnie więcej jeszcze wpływowi Watykanu, niż resztkom tradycyi monarchicznej we Francyi.

Pewien współpracownik londyńskiego pisma *Daily Chronicle* zapytywał Henryka Rocheforta o jego zdanie o wyborach francuskich. Rochefort, jak się zdaje, zadowolony jest z wyniku wyborów.

— Usiłowanie ministerstwa — powiedział Rochefort, — zmierzające do tego, aby przy pomocy papieża i „nawróconych“ konserwatystów sprowadzić reakcyę, nie powiodło się. Hr. de Mun znalazł się pomiędzy dwoma krzesłami. Carnot jest cierpiący więcej, niż przypuszczają jego przyjaciele. Ustąpienie Carnota mogłoby sprowadzić znaczne zmiany.

Co do rozruchów w Aigues-Mortes, Rochefort nie przywiązuje do nich wielkiej wagi. Staje on po stronie robotników francuskich i przypuszcza, że krwawe te sceny nie wpłyną na zmianę sto-

---

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

15 (Ciąg dalszy.)

Na wczasy w Dunavecse przypada także najwonniejsza sielanka miłości w życiu Petöfiego. Nagy, gospodarz, u którego poeta mieszkał, miał córeczkę, zaledwie piętnastoletnią, uroczy pączek jasnookiej blondynki. Ponieważ w domu serdeczna węgierska swoboda panowała, to też nikomu nie mogło przyjść na myśl krępować widywania się uroczej Zuzi z wulkanicznym Szandorem.

Petöfi był prawdziwym poetą, szlachetnym, idealnym z gruntu. Chwilowe zetknięcia z rozmaitego kalibru awanturnicami podczas kilkoletniej wojacko-aktorskiej odysei nie pogrążyły go w bagnie zmysłowości, nie pozbawiły go zdolności do tęsknoty platonicznej, do miłości tkliwej a niewinnej. Wiemy z licznych świadectw, że ten sam Petöfi, który niemal od dzieciństwa wśród obcych, bez nadzoru, w najgorszem towarzystwie przebywał, który życie awanturnicze jak rzadko kto prowadził, nietylko nie był wyuzdanym pod względem stosunków z płcią niewieścią, lecz przeciwnie, do tego stopnia wstydliwym, że się niemało irytował, ilekroć w towarzystwie sypały się płaskie dowcipy na temat stosunków płciowych. Raz w kawiarni, kiedy przyjaciel jego Lisznyai użył cynicznych wyrażeń, rozgniewał się Petöfi do tego stopnia, że cisnął mu w głowę filiżankę od kawy. Ilekroć towarzysze, rozgrzani winem, po spędzonym wspólnie wieczorze, na zapieczętowanie uroczystości do świątyń swobodnej Wenery podążali, Petöfi nigdy nie brał udziału w podobnych wycieczkach hulaszczych.

To nam tłómaczy, jak stosunek poety do prześlicznej Zuzi Nagy mógł być i był takim pięknym, że eterycznieszym, powiewniejszym trudno go wyśnić najbardziej platonicznemu romantykowi. Z piękną Zuzią widywał się, kiedy tylko chciał. Dziewczę, niewinne, naturalne, nie wiedzące co to miłość, w towarzystwie Szandora przechadzało się po polach i łąkach i gajach. Wszystko zazieleniało i rozkwitało urokiem wiosny, skowronki i słowiki wyśpiewywały rzewne melodye. Szandor słuchał swobodnego szczebiotu uroczej dzieweczki, wpatrywał się w jej modre oczęta, szczęśliw i swobodny, jak nigdy. Po raz pierwszy odczuwał urok głęboki a anielsko-łagodny, jaki czysta dusza pięknej dziewicy na umysł niezepsuty wywiera. Stawał się spokojniejszym, pogodnym, wymownym.

Wiersze, które pod wpływem uroku tej pierwszej miłości powstają, są tak czyste, tak świeże, tak skromne, jak stworzenie, co je wywołało. To nie róże, ogniem płonące, to niezapominajki, uszczknięte u brzegu chłodnego strumyka. Jak trubadur średniowieczny, posłał je Petöfi, pięknie przepisane, z liścikiem i pierścionkiem do pięknej Zuzi. Braciszek poety był posłem miłości. Dziewczę nie odpowiadało na wiersze i liścik nie wspominało o obrączce, lecz, jak dawniej, swobodne i wesołe, pląsało z młodzieńcem wśród wiosennej przyrody.

Petöfi nie mógł myśleć o połączeniu się nazawsze z uroczym kwiatkiem. Zuzia z całym urokiem lubej prostoty — czyż miała wyobrażenie o wulkanicznym duchu poety? Czy ona wogóle sięgała myślą poza najbliższy obręb swego wiejskiego otoczenia?...

W połowie czerwca zobaczył się Petöfi z Zuzią — po raz ostatni. W chwili pożegnania, ona, która dotychczas milczała, która nie odezwała się słówkiem o miłości, teraz, czując, że odjeżdża towarzysz, z którym tak uroczo dni przechodziły, płacząc i łkając, rzuciła się na szyję Szandorowi...

Nie widzieli się już nigdy w życiu. Jako najdroższe pamiątki, przechowywała Zuzia wiersze, liścik i obrączkę, pamiątki pierwszej miłości, pamiątki po największym poecie swego narodu. W rok po ożenieniu się Petöfiego wyszła za rówieśnika i przyjaciela jego, Szczepana Ballę, pastora w Dunavecse.

III.

Już wspominaliśmy o czasopimie *Regelö*, w którem Petöfi poezye swe umieszczał. W r. 1844 Emeryk Vahot, mimo innej pisowni nazwiska, brat rodzony Aleksandra Vachotta, o którym już pisaliśmy, zakupił tygodnik *Regelö*, aby go dalej prowadzić pod nazwą *Pesti Divatlap* („Peszteński Tygodnik mód“).

Vahot zaangażował Petöfiego jako redaktora pomocniczego, chociaż z wielu stron przestrzegano go, aby nie postąpił tak nierozważnie, wiążąc się z człowiekiem lekkomyślnym, do regularnej pracy niezdolnym. Gorąco polecał Petöfiego Vörösmarty, a sam Vahot, jako zwolennik kierunku ludowego w poezyi, skłaniał się ku takiemu wyborowi. Dosyć — Petöfi został redaktorem pomocniczym pod następującemi warunkami: obowiązki — do każdego numeru dostarczyć jeden wiersz oryginalny i przetłómaczyć kilka drobnostek dla rubryki „Rozmaitości“, jakoteż przeprowadzić korrektę; prawa — mieszkanie, wikt przyzwoity, miesięcznie 15 złotych gotówką, za każdą poezyę 2 złote honoraryum.

Skromne to były warunki, i nie brakuje w piśmiennictwie węgierskiem głosów, które posądzają Vahota o niewłaściwy wyzysk Petöfiego. Jednak zaprzeczyć się nie da, że żaden inny z ówczesnych redaktorów peszteńskich, tylko jeden Vahot odważył się na zaangażowanie poety, którego zdolność do zajęcia stałego fama w wszelką wątpliwość podawała; zaprzeczyć się nie da, że tym sposobem po raz pierwszy w życiu, błąkający się bez przytułku poeta doznawał błogich stron spokojniejszego, choć trochę ubezpieczonego bytu. Pomyślne skutki szczęśliwego zwrotu losu wnet się okazały. W wykonywaniu obowiązków redaktorskich Petöfi był wzorowym. Pilnie przykładał się do pracy, tłómaczył kilka powieści dla tygodnika, w każdym numerze umieszczał 2 — 3 wierszy oryginalnych. Czytał wiele, uczył się gruntownie języków; znał wtedy już niemiecki, francuski, angielski, wziął się świeżo do włoskiego. On, gorący patryota, który kiedyś miał żywot oddać w ofiarę ojczyźnie, on, największy poeta narodowy Węgier, — pragnął wykształceniem ogarnąć wszystkie narody, poznać myśli i uczucia całej ludzkości.

Wieczorami, po pracy całodziennej, schodziło się grono licznych pracowników pióra w jakiejś patryarchalnej restauracyi na lampkę wina, do wesołej pogawędki. W takiem sympatycznem kółku czuł się Petöfi bardzo szczęśliwym. Nienawidził jednak formalności, frazesów i wszystkiego, co mu się nienaturalnością wydawało. Łatwo się zapalał gniewem, na zdaniu raz wypowiedzianem poprzestawał uporczywie. Ze świętoszków, serwilistów, nadęych bożyszcz chwili szydził bez litości; nigdy nie piął się do góry, nie schlebiał nikomu, nie szukał niczyich względów, był demokratą najczystszej wody. Przytem jednak zawsze lubił, żeby o nim mówiono i popisywał się niekiedy ekscentrycznością. Przyszło mu nawet na myśl jeszcze raz próbować powodzenia na scenie.

Ulubieniec ciaśniejszego kółka literatów i dziennikarzy, ubóstwiany przez młodzież węgierską, poeta, wystąpił na scenie narodowej peszteńskiej dnia 10 października 1844. Grał notaryusza w sztuce ludowej Szigligetego „Dezerter“. Kiedy się okazał, przywitały Petöfiego gorące oklaski publiczności. Lecz w miarę jak sztuka dalej postępowała, chłódł ten zapał, mimo całego entuzyazmu dla poety nie można było nawet mówić o *succès d' estime*; nareszcie drwiły salwy śmiechu z coraz bardziej zakłopotanego aktora. Był to ostatni występ sceniczny poety, który zawsze tak tęsknił do zawodu aktorskiego; róże — mówi w wierszu „Pożegnanie ze sceną“ — są w tym zawodzie rzadkie, daleko rzadsze, niż w innym, ale za to i piękniejsze. Lecz trudno! pożegnać się trzeba z marzeniami:

> Mnie, niegdyś Talii kapłana,
> Na książkoroba zmienia czas:
> Bądź zdrowe, życie romantyczne,
> Miłe przygody, żegnam was!

Dzięki Opatrzności stał się tedy na seryo literatem. Vahot nie ustawał w zachęcaniu Petöfiego do pracy, on też namawiał go do próbowania sił w większym poemacie.

Pierwszym owocem tych usiłowań był poemat humorystyczny „Młot wiejski“ (*A helyseg kalapacsa).* Główny efekt tego utworu, któremu zresztą krytycy węgierscy odmawiają szczególniejszych zalet, polega na kontraście pospolitej treści i pospolitych charakterów — chodzi o wzajemnie płatane figle kilku pijaków wiejskich — z patetyczną formą epopei bohaterskiej.

Z tego samego roku 1845 pochodzi też znacznie mniejszych rozmiarów, i do rodzaju poważnego należąca, powiastka poetyczna „Klątwa miłości“. „Rycerz Barango“ kochał się w „pięknej Ildyce“. Przyrzekła, że odda mu rączkę, skoro trzy życzenia spełni: ma jej dostarczyć skrawka tęczy na suknię ślubną, róż z ogrodu bogini jutrzenki na ślubny wianek, „wielkiego wozu“ z nieba, ażeby nim do ślubu pojechała. Rycerz pokonywa wszelkie trudności, lecz spełnia do joty kapryśne życzenia swej ubóstwianej. Lecz kiedy z dłuższej wyprawy na ziemię powraca, spostrzega piękną Ildykę, która jednak nie czekała powrotu dzielnego Baranga: bo pieści się z Kewem, którego tymczasem poślubiła, a obok w kolebce śpi ich dzieciątko. Barango rozwścieklony rzuca na nich klątwę, która się zaraz spełnia: niewierna kochanka zamienia się w skałę, wiecznie łzy wylewającą za dzieckiem, które w tym strumieniu z łez utonęło — szczęśliwy konkurent przemienia się w górę ogniem ziejącą — a sam Barango w burzę, która wokoło skały i wulkanu nieustannie huczy, szydząc z łez Ildyki i wybuchów Kewego.

„Młot wiejski“, kreślący postacie z ludu, „Klątwa miłości“, na wskroś fantastyczna — były niejako stopniami, po których Petöfi także w epickim rodzaju doszedł do doskonałości.

(C. d. u.)

sunków dyplomatycznych pomiędzy Francyą a Włochami.

— A co pan sądzi o przymierzu francusko-rosyjskiem? — zagadnął reporter.

— O tem przesławnem przymierzu mówi się ciągle, ale zdaje się, że nigdy ono nie przyjdzie do skutku.

Na tem skończyła się rozmowa reportera angielskiego z Rochefortem.

Głosy z kraju.

Budzanów, 30 sierpnia.

Miasteczko nasze od dawna odznacza się tak zwanym „dobrym gruntem." Serca u nas poczciwe, gorące i patryotyczne, a że do czynu chętne, świadczą fakta. Potrzeba tylko, jak zawsze i wszędzie, zachęty, inicyatywy. Taką zachętę znalazło miasteczko nasze w osobie młodego, ruchliwego p. S., doktoranda medycyny, który słowem i przykładem z prawdziwie obywatelską gorliwością krząta się około rozbudzenia życia narodowego wśród chętnych zawsze tutejszych obywateli. Że praca to doniosła i ważna, dodawać nie potrzeba, jeśli się pamięta, że stoimy tu prawie na kresach polskiej ziemi, na posterunku, gdzie z żurawią czujnością stać trzeba przeciw gorliwie rozwijanej panmoskiewskiej agitacyi, do której nasi moskalofile skwapliwą przykładają rękę, gdzie energicznie bronić należy lud przed uciskiem i wyzyskiem obcych żywiołów.

W sprawie niszczenia starożytnego zamku, o czem już w jednej korespondencyi mojej wam pisałem, dając wyraz oburzenia wszystkich mieszkańców, zapadła nakoniec decyzya namiestnictwa, wzbraniająca wyraźnie, aby nie tykano ściany frontowej i nakazująca ją nawet pokryć dachem. Przypominam czytelnikom *N. Reformy*, że to Siostry miłosierdzia, na zamku mieszkające, tak gorliwie zabrały się do naszych starych, narodowych pamiątek pod pozorem, że muszą rozszerzać jakiś korytarz.

Czeska fabryka zapałek p. Adalberta Scheinosta, w Schüttenhofen, w Czechach, propaguje wśród nieoświeconego ludu ruskiego wielką ideę słowiańską, umieszczając na pudełkach od zapałek portrety cara Aleksandra, Ignatiewa i t. d., z rosyjskiemi podpisami i hymnem *Boże caria chrani*. Nie do uwierzenia a przecie prawdziwe! Podobno starostwo trembowelskie już wglądnęło w sprawę tej niegodnej agitacyi. Kto wie, czy znowu z tego powodu nie podniosą się, z pewnego w naszym kraju obozu, biadania o prześladowaniu, ucisku narodowości i t. d. Szkoda, że bracia Czesi o sobie raczej nie myślą i swoich tą drogą nie propagują dziejów. Byłoby pożyteczniej a godniej z pewnością!

Ale dzięki gorącym usiłowaniom kilku obywateli, krzepimy się, idziemy naprzód. Założona przed paru laty, samodzielnie (gdyż z lwowskiego Tow. oświaty nie dało się nic wykołatać), wypożyczalnia książek dla ludu, pod energicznem i patryotycznem kierownictwem p. Zamorskiego rozwija się doskonale i liczy już przeszło 200 dziełek, prawdziwie zebranych. Może choć teraz, które z towarzystw oświaty zechce nam udzielić swego poparcia i przyśle trochę książek, o co się starać będziemy.

Oddział straży ogniowej, z 22 członków złożony, pod kierownictwem p. Niewiadomskiego, człowieka niezmordowanego, gdzie idzie o pracę zacną a dobro ogółu mającą na celu, rozwija się pomyślnie, a przez przystępowanie coraz liczniejsze inteligencyi powiększa się i wkrótce będzie bardzo dobrze wyćwiczonym zastępem. Zakładamy tu także muzykę strażacką. Wiele to trudu kosztuje, jednak pierwsze lody przełamane, gdyż w tych dniach sprowadzamy instrumenty.

Na zakończenie donoszę wam, że dzięki gorliwym staraniom pp. Pasławskiego, Allerhanda i Serbeńskiego, odbyło się tu amatorskie przedstawienie, z którego dochód, jak na nasze miasteczko, był bardzo znaczny, wynosił bowiem 70 złr. 10 ct. Z tego przeznaczono: 18 złr. na Tow. Szkoły ludowej, 10 złr. na dotkniętych klęską powodzi, 10 złr. na miejscową straż pożarną, a 2 złr. na bibliotekę ludową, o której wyżej wspomniałem. Amatorowie, grający z werwą i precyzya, bardzo dobrze wywiązali się ze swego zadania. Ogólny podziw wzbudziła muzyka amatorska, złożona z chłopców wsi sąsiedniej, która pod kierownictwem swych nauczycieli pp. Bednarskiego i Kowalskiego przyczyniła się wielce do urozmaicenia programu.

Miło mi, że obok skarg i ujemnych faktów, tyle dodatnich objawów mogę tuż zaraz zanotować, co w naszym kraju, niestety, dość rzadko się zdarza. Oby wszystkie miasteczka galicyjskie tem samem co nasze zawrzały życiem, aby jednozgodna patryotyczna myśl wszędzie i zawsze tak jak u nas ożywiła mieszkańców całego kraju naszego! *(B.)*

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września.

Dzień 1 września, w którym rozpoczyna się nowy rok szkolny w galicyjskich gimnazyach i szkołach ludowych — dał sposobność *Hałyczaninowi* do rozpisania się z ponownemi żalami o wprowadzeniu ruskiej fonetyki, wymierzonej, zdaniem tego moskalofilskiego organu, na spolszczenie ruskiej młodzieży i wyziębienie w niej wszelkich uczuć narodowych, ruskich. Nie dla polemiki wspominamy o tym najświeższym napadzie *Hałyczanina*, nie warto jej bowiem wszczynać z pismem walczącem złą wolą i insynuacyami, — czynimy tę wzmiankę właśnie jedynie dla scharakteryzowania pobudek, jakiemi się kieruje, i środków, jakiemi posługuje się to pismo, z moskiewskiego na galicyjski grunt duchem przeniesione.

Oto żali się *Hałyczanin* płaczliwie nad tem, że jakiś ksiądz ruski zapisał syna swego do gimnazyum na język polski, twierdząc, że po rusku będzie się uczył w domu. Macie więc pierwszy dowód, do czego prowadzi fonetyka ruska w szkołach! Bo, podług *Hałyczanina*, ten tylko powód mógł skłonić ruskiego księdza do strasznej zbrodni, że zdecydował się uczyć syna po polsku. Nie koniec na tem.

Hałyczanin podaje — (czy to szlachetna denuncyacya?) — fakt wysoce oburzający, — że dyrektor ruskiego gimnazyum we Lwowie p. Charkiewicz namawia swych uczniów, aby się zapisywali na nadobowiązkową naukę języka polskiego! Znów więc niesłychana zbrodnia, tem cięższa, że przez wytrawnego pedagoga — dodajmy nawiasem, szczerego Rusina — popełniona.

Te i tym podobne fakty skłaniają *Hałyczanina* do smutnych i posępnych rozmyślań. Fonetyka — czytamy w nim — pozbawia dzieci ruskie wszelkiej sposobności myślenia (!) i niszczy związek żywego ruskiego słowa z historycznemi pomnikami ruskiej cywilizacyi. I jaką korzyść odniesie młodzież ruska z dzisiejszej szkoły? Pobieżne wiadomości, pożyteczne dla ogólnego rozwoju ducha, ale nie wyniesie znajomości ani jednego języka, w którymby wyrażać mogła swe uczucia i myśli. Języków greckiego i łacińskiego nie przyswoi sobie gimnazyalista w tej mierze, aby się nim mógł później posługiwać w życiu (!) zresztą nikt w tych językach nie rozmawia. Po niemiecku dobrze nauczy się ten tylko, kogo stać na guwernerów i nauczycieli domowych, a to dla ruskiego ucznia niedostępne. Ruskiego języka uczyć się nie warto, bo fonetykę zrozumie pierwszy lepszy świnopas *(sic)* i na tej podstawie uważa się za literata, a o językoznawstwie, o poważnym i naukowym wykładzie russkiego *(sic)* języka przy fonetyce nie może być mowy. Pozostaje więc jeden tylko język polski, do którego uciekać się muszą ruscy uczniowie jako do jedynej kotwicy zbawienia, wyprowadzającej ich z ciemnoty...

Takiemi to wprost idyotycznemi argumentami dochodzi *Hałyczanin* do wniosku, że lepiejby już uczyć dzieci ruskie po grecku, łacińsku, niemiecku i licho wie, jak jeszcze, byle tylko nie... po polsku.

W końcu — jak zwykle — szydło z worka wyłazi:

„Fonetyka — pisze dosłownie *Hałyczanin* — ostatecznie uwalnia wykształconych ruskich Galicyan i Bukowińczyków od rutenizmu w naszej krajowej *(obłastnoj)* literaturze i zniewala nas czerpać wiedzę i siłę z bogatej skarbnicy ogólnorusskiej *(czytaj: moskiewskiej)* literatury."

Święta Matuszko, powinszować ci twoich działaczy w Galicyi!

Z zaboru pruskiego.

Wizyta arcybiskupa Stablewskiego u pruskiego ministra oświaty daje pismom niemieckim temat do polemiki i agitacyi przeciwko Polakom. *Nordd. Allg. Ztg*, jak wiadomo, zaprzeczyła przed kilku dniami, iżby podczas pobytu arcybiskupa u ministra poruszono kwestyę zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale zaprzeczenie to nie znajduje wiary u innych pism niemieckich.

Schles. Ztg wbrew zaprzeczeniu zapewnia, że sprawę tę poruszono, a do bliższego jej roztrząsania nie przyszło jedynie dlatego, że kwestya ta musi być pierwej w ministerstwie oświaty przedyskutowaną.

Podobne uwagi zamieszcza także *Nat lib. Corresp.*, która wyraziwszy wątpliwość co do wiarogodności sprostowania, oświadcza, iż niewątpliwie stoimy wobec zamierzonej zmiany systemu szkolnego w dzielnicach polskich. Zmiana ta przeraża naturalnie organ narodowo-liberalny, który powtarza ulubioną piosenkę o potrzebie bronienia żywiołu niemieckiego od polonizacyi i wyraża zdziwienie, że minister oświaty, pomimo że osobiście przekonał się o dobroci obecnego systemu szkolnego, chce wejść na inne drogi i myśli o ustępstwach w sprawie języka polskiego, która stanowi środkowy punkt dążności polonizacyjnych.

Nie dziwi nas bynajmniej to ujadanie prasy narodowo-liberalnej; stwierdza ono tylko ponownie, że na poparcie swych zarzutów i swych barbarzyńskich dążności prasa ta nie jest w stanie niczego przytoczyć, krom zużytych frazesów i przekręconych faktów.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów ostrzeszowskiego i kępińskiego, uchwaliło 27 bm. rezolucyę przeciwko pismom *Postępowi* i *Orędownikowi*, która wraz z motywami brzmi, jak następuje:

Postęp w swej ohydnej napaści na naszego czcigodnego patrona, napisał między innemi: chcieliście przerobić Kółka na wiejskie okopy partyi dworsko-szlacheckiej, a skutek ten, że rolnicy wzruszyli ramionami, puścili was w trąbę i t. d.

My zebrani na dzisiejszem walnem zebraniu Kółek rolniczych członkowie oświadczamy: że ta niegodziwa denuncyacya jest kłamstwem i że o polityce jakiejś partyi dworsko-szlacheckiej, której my nie znamy, ani też o żadnej innej na zebraniach mowy nie było.

Zważywszy, że tak *Postęp*, jak przeciwny Kółkom *Orędownik* zmierzają do przeniesienia niezgody i kłótni z miast do cichych siół naszych, ażeby i tu rozbić łączność, podkopać zaufanie do dzisiejszych naszych przewodników tak świeckich jak duchownych, a nas ludzi pracy spokojnej przetworzyć na burzycieli porządku społecznego i socyalistów, uznajemy na czasie wydanie następującej, jednomyślnie uznanej rezolucyi:

Obadwa wspomniane pisma, tak *Postęp* jak *Orędownik*, uznane powszechnie jako przewrotne, obałamucające lud, a szczególnie wręcz przeciwne duchowi, zasadom i dążnościom Kółek rolniczych, winny być wyrzucone z domów dobrze myślących członków Kółek rolniczych.

Zaburzenia w Hisszpanii.

Wedle urzędowych doniesień z Madrytu, ma w całem państwie panować spokój. O ile te doniesienia się sprawdzą, okaże się niebawem; na wszelki sposób jest to spokój względny, gdyż przeciwieństwa stronnictw nie zatrą się w jednej chwili.

O rozruchach w San Sebastian otrzymał paryski *Figaro* następujące szczegóły:

Gdy w Victoria wybuchły groźne manifestacye i zakończyły się zbrojną interwencyą żandarmeryi, przybyła do San Sebastian deputacya do królowej regentki z żądaniem, aby rząd powstrzymał wprowadzanie w życie dalszych reform administracyjnych i finansowych. Królowa odpowiedziała, że w sprawie tej bez opinii rządu nic uczynić nie może; zawezwie zatem do siebie prezydenta Sagastę. Odpowiedź ta nie zadowolniła deputacyi; wzburzenie rosło, a przed oknami królewskiej rezydencyi rozległy się niebawem śpiewy rewolucyjnych pieśni. W sobotę wieczór przybył Sagasta, przyjął reprezentantów władz miejskich i właśnie chciał się spać położyć, gdy przed jego mieszkaniem, w hotelu *de Londres*, powstało zbiegowisko. Przeszło dwieście osób obległo hotel wykrzykując: *„Precz z Sagastą! Śmierć wrogowi autonomii."* Bramy hotelu zamknięto lecz tłumy zaczęły je wyłamywać. Wtedy przybyła policya i wywiązała się walka, której ofiarą padło trzech zabitych i 40 rannych. Pojawienie się wojska zmusiło napastników do odwrotu. W niedzielę i poniedziałek powtórzyły się rozruchy, poskromione przez wojsko. Znowu kilka osób zabito i raniono. Manifestanci, są, jak w ogóle wszyscy Baskowie, uzbrojeni w broń palną.

Kronika.

Kraków, 1 września.

† **Ks. Eustachy Szczeniowski,** zasłużony kapłan, były administrator parafii św. Szczepana w Krakowie, w ostatnich czasach proboszcz w Wieliczce, zmarł dziś w Krakowie. Ś. p. ks. Szczeniowski w pamiętnej walce 1863 r. był kapelanem w oddziale wołyńskim generała Różyckiego. — Jako wychodźca, dłuszy czas przebywał zagranicą, poczem przybył do Krakowa i został wikaryuszem przy kościele N. Panny Maryi. Wysoko wykształcony, niegdyś profesor seminaryum duchownego w Żytomierzu, w mieście naszem zarówno wśród obywateli, jak i duchowieństwa, a szczególnie wśród licznych rodzin z Wołynia, Podola i Ukrainy, osiadających przed laty w Krakowie cieszył się dobrze zasłużonem poważaniem jako zacny kapłan i jeden z najżarliwszych patryotów. Bliższe szczegóły o ś. p. ks. Szczeniowskim odkładamy do jutra. — Pogrzeb ma się odbyć w niedzielę.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał na ręce posła dra Adama Asnyka austro-węgierski konsulat w Florencyi 50 lirów i 1 złr. 40 ct. w markach pocztowych, którą to kwotę dla tegoż Towarzystwa przeznaczyła niedawno zgasła zasłużona patryotka polska ś. p. Malwina Ogonowska.

Dr. Adam Asnyk ze składkowego obiadu w Zakopanem 2 złr. i 1 złr. zebrany wieczorem w tamecznym zakładzie.

P. Wojnarowicz od p. X. z Warszawy 5 złr.

Zebrani na chrzcinach u p. H. w Podgórzu 4 złr.

Wielki festyn, zapowiedziany przez zarząd parku dra Jordana na dzień 3 bm., ślicznie się zapowiada. Mimochodem wspomnimy, że w skład doborowego i obfitego programu wchodzą między innemi wyścigi piesze na szczudłach, biegi o trzech nogach, ćwiczenia z laskami przy muzyce i zawody na potrójnym drążku. Przez cały czas przygrywać będą dwie orkiestry. Aby publiczność w parku licznie się zebrała, wystarczy przypomnieć, że dochód przeznaczony jest na Towarzystwa polskie na Śląsku, które wspierać winniśmy wedle sił i możności.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe. Sprawozdanie za miesiąc sierpień: Towarzystwo udzieliło pomocy 173 razy, mianowicie w dzień 128 razy, w nocy 45 razy, a to w wypadkach następujących: Nagłe zasłabnięcia 72, uszkodzenie cielesne 95, samobójstwa 2, przypadki obłąkania 4. Przewiezienie: do szpitala 53, do mieszkania 6, do stacyi ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 84, kobiet 71, dzieci 18. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 2 stałych. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 9 razy. Liczba członków Towarzystwa wynosi: czynnych 70, wspierających 120.

Na manewry cesarskie arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, szef generalnego sztabu baron Beck, oraz świta, między którą byli feldmarszałek br. Piret i generał Schöneich, wczoraj wieczorem przejechali przez Kraków z Wiednia do Radymna. W Krakowie przyłączył się do tego pociągu komendant korpusu Krieghammer ze swoim sztabem. Br. König, inspektor piechoty, 7 generałów, między nimi Guttenberg, i wielu wyższych oficerów, dziś rano przejechali z Wiednia do Radymna.

Egzamin dojrzałości piśmienny cały i poprawczy, rozpocznie się w gimnazyum III w Krakowie dnia 12 września br. o godzinie 8 rano.

Cholera w Galicyi. Dnia 30 b. m. zachorowały na cholerę: w mieście Kołomyi 4 osoby, w Oskrzesińcach (pow. Kołomyja) 1 osoba. W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 7 osób, w Mikuliczynie 3 osoby, w Worochcie i Nadwórnie po 1 osobie. W Stanisławowie 1 osoba. Wyzdrowiała w Szczepanowie (pow. Brzesko) 1 osoba. Zmarły w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Worochcie, Nadwórnie i Krasnej po 1 osobie. W mieście Kołomyi 4 osoby; w Oskrzesińcach (pow. Kołomyja) 1 osoba. Nadto zaszły podejrzane wypadki śmierci w Hankowcach (pow. Śniatyn) i w Wisłoku (pow. Sanok) Stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osoby poprzednio zmarłej w Jasienicy (pow. Brzozów).

Wczoraj d 31 sierpnia w domu pod Nr. 16 przy ul. Miedzuch w Krakowie zachorował 9-letni syn krawca Fingera na cholerę, dziś rano zaś, tj. 1 bm. zachorował również na cholerę drugi, siedmnastoletni syn Fingera Leib. Obudwu odwieziono do szpitala cholerycznego.

„Sokół" w Limanowy rozpocznie swój byt, albowiem od chwili wniesienia do namiestnictwa we Lwowie statutów Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Limanowy, upłynęło cztery tygodnie, a zatem wobec braku odmownej odpowiedzi, w myśl §§ 6 i 7 ust. z dnia 15 listopada 1867 r. nr. 134 D. p. p., prawny byt Towarzystwa jest zapewniony. Miejmy nadzieję, że miasto i okolica Limanowy do gniazda tego sokolego licznie przystąpią.

Zakopane. Na dochód budowy pomnika Artura Grottgera urządzony tu wieczorek z kioskami, bufetami, loteryą fantową, z żywemi obrazami itp. w d. 17 z. m., przyniósł 919 złr. 10 ct. Koszta urządzenia wynosiły 76 złr, 40 ct., pozostało czystego dochodu 842 złr. 70 ct. W imieniu komitetu *Walery Eljasz.*

W Olszanicy koło Ustrzyk i Ropience powiecie liskim otwartą została stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

Telefony. W roku bieżącym przeprowadzone zostaną ostateczne próby telefonowania pomiędzy Warszawą a Petersburgiem. Jeśli próby się powiodą, linia telefoniczna pozostanie na stałe do użytku publicznego.

Pierwszy pociąg po zbudowanej umyślnie linii kolejowej, wiodącej od toru drogi czerniowieckiej (strażnica nr. 7 Lwów Sichów) na plac powszechnej wystawy krajowej, przeszedł w dniu wczorajszym o godz. 11 rano. Posuwająca się poważnie lokomotywa z 15 wagonami, naładowanemi materyałem budowlanym, przerznąwszy całe wzgórze wystawowe, dotarła aż do stop halli przemysłowej. Następny pociąg zapowiedziano na godzinę 5 po południu, w miarę potrzeby wszakże pociągi wyprawiane być mogą w bliższych odstępach czasu. Potężny ten środek komunikacyjny, nieodzowny przy obecnym stanie robót wystawowych, wpłynął znakomicie na ożywienie placu.

Spichrze gromadzkie mają wejść w życie w Królestwie Polskiem. Komisya rosyjska, obradująca nad zaopatrzeniem ludności w żywność, w zasadzie przyjęła projekt jeleckiego Towarzystwa rolniczego następującej treści: Na każde 300 domów powinien być przeznaczony jeden śpichrz, w którym znajdować się ma zapas zboża, odnawiany co lat pięć. Z śpichrzów tych wydawane być mają pożyczki w naturze na przeżywienie się lub obsiew; pożyczki zwracane będą z nowego zbioru. Zboże mierzone będzie dla wypożyczającego rządową miarą zestrychowaną, odbiór zaś nastąpi na takąż samą miarę, lecz z „czubem". Każdy śpichrz podzielony będzie na 5 oddziałów. Tylko dwie piąte zboża, znajdującego się w składzie, może być rozdane potrzebującym. Zapas zboża w magazynie powinien zawsze wynosić 2 czetwierti oziminy i jeden czetwiert jarzyny na każdy dom.

MAX NORDAU.

SZTUKA STARZENIA SIĘ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen").

4 (Ciąg dalszy).

Kiedy więc Linden owego wtorku pokazał się u pani v. d. Lehde, oczywiście natychmiast zauważyła w nim przygnębienie i ze zwykłem współczuciem, tonem łagodnej czułości spytała:

— Dlaczegoś taki smutny, Robercie, co się stało?

— Smutny? — odrzekł, przymuszając się do nieznacznego uśmiechu — nie czuję w sobie nic podobnego.

— A jednak, Robercie, — czy sądzisz, że nie znam się na tych zmarszczkach na czole i pomiędzy oczami?

Ach, te zmarszczki! I on je znał, i dziś rano właśnie z bolesną studyował je uwagą, ale co jej do tego, aby mu je przypominać? To nieżyczliwie, to złośliwie prawie. Opuścił jej rękę, którą od wnijścia swego trzymał w swej dłoni, i zwrócił się ku fotelowi, słówka nie odpowiadając. Poszła za nim, usiadła na karle koło nóg jego i schlebiała: „Od kiedy to Robert ma przed Elizą tajemnice? Czy ja nie mogę wiedzieć o wszystkiem? Czyś się znowu może zawiódł na niewierności jakiej z mojego rodu? Ach, najdroższy Robercie, tak mało między nami zasługuje na to, aby się z powodu nich troskać i smucić!" —

— Ależ nie o to chodzi — odburknął Robert.

— O cóż więc?

Robert milczał chwilę, potem oko jego spotkało się z jej pytającem spojrzeniem, i odrzekł:

— Dziś rocznica moich urodzin.

— Nie przypuszczasz chyba, iżbym zapomniała? Ale nie chcesz przecie, aby ci składać życzenia i mówić o tem.

Robert ręką zamknął jej usta i mruknął:

— A jednak nie mogę sprawić, byś o tem myśleć przestała.

Nastała pauza, a on doznawał nieprzyjemnego uczucia, że metoda, z jaką unikał widoku niewesołej rzeczywistości, musiała go arcyśmiesznym czynić.

— No, i dlaczegożto ten dzień tak smutno cię nastraja? — spytała Eliza i ucałowała dłoń jego, odsuwając ją od swych ust.

— Kobieta mogłaby to i bez tłómaczenia zrozumieć.

— To nie to samo, drogi Robercie. Ale nie pragnę wcale o różnicy tej filozofować. W każdym razie kobieta jeśli boi się dnia swych urodzin, to lęka się starzeć, a o tem u ciebie wszak nie może być mowa. W twoich latach mężczyzna jeszcze nie jest stary.

Uśmiechała się tak dziwnie, gdy to mówiła! A może się tak tylko Robertowi zdawało?

— No, doktor Thiel w każdym razie innego jest zdania. Był dzisiaj tak obrzydliwie nieznośny. Palnął mi poważne kazanie, po pierwsze, drugie i trzecie, i zakończył upomnieniem, abym nie udawał młodzika, ściślej mówiąc, abym się rozstał z kochaniem. Wydało mi się to bardzo niesmacznem.

— Tak, tak, to ci powiedział Thiel. — Spoważniała nagle i zamyśliła się.

— Tak. A ja sądzę, że on zupełnie zapoznaje swoje zadanie. Gdybym chciał słuchać kazania, zwróciłbym się do teologicznego wydziału. Od lekarskiego oczekuję pokrzepienia. Thiel, zdaje mi się, zamienił doktorat na święcenie. To nie lekarz, nie podoba mi się taka konsultacya.

Lokaj oznajmił, że nakryto do stołu i oboje zasiedli do obiadu. Eliza prawie zawsze tak się urządzała, że co wtorku była sam na sam z Robertem przy stole.

— Sądzę — mówiła, siedząc naprzeciw niego, — że nie powinieneś brać lekko słów Thiela. To twój przyjaciel! — dodała z wahaniem, gdy Robert nie odpowiadał, — on ma słuszność.

— I ty się z nim zgadzasz? — zawołał opryskliwie.

— Tak, drogi, dobry Robercie, wierz mi, że tak. Nie byłabym jeno miała odwagi powiedzieć ci to pierwsza i sama. Posądziłbyś mnie o niedelikatność lub zazdrość. Thiela nie pomówisz o nic podobnego. Skoro on ci powiada: zaprzestań! — to nie bez powodu.

— A jeśli ja powtarzam tylko jego słowa, więc mam też odwagę wyznać ci, że dawno już jestem o tem głęboko przekonana.

— Więc nawet już dawno! Coraz to lepiej!

Zamilkła na chwilę. Istotnie słowo niezręcznie było użyte. Ale cofnąć go już nie było można, więc śmiało atakowała dalej i rozgrzewała się i zapalała w miarę, jak dłużej mówiła.

— Robercie, powtarzam, Thiel dobrze radzi. Jest już czas, abyś o własnem pomyślał szczęściu. W życiu swem dużo szczęścia rozdarowałeś, możeś też dużo cierpień zgotował, prawdopodobnie, znacznie więcej cierpień, niż szczęścia, aleś ty sam nigdy nie był szczęśliwym. Nie, nie, nie przecz mi, nie dam się przekonać. Tyś nie był szczęśliwy. Mogłeś nim być, niezliczone razy zbliżałeś się ku szczęściu, ale zawsze mijałeś je i przechodziłeś koło niego. Żyłeś w upojeniu, po którem zawsze następował przesyt, i aby uniknąć przesytu, coraz to nowego szukałeś upojenia. Robercie, takie życie musiało ci już zbrzydnąć. Kobiety podziwiają lub boją się ciebie, mężczyźni zazdroszczą ci lub nienawidzą, ale cóż ci po tem? To ciebie zadowolić nie może, tyś wyższy ponad to, ja, która cię znam tak dobrze, jak ty sam siebie może nie znasz, wiem o tem i mogę poświadczyć. Tyś zdolny. W tobie tkwił materyał do wszystkiego. Potrzebowałeś chcieć jeno, a mogłeś zostać wielkim poetą, wielkim muzykiem, sławnym malarzem, wybitnym mężem stanu. I jak zużytkowałeś swe niepospolite zdolności? Zrobiłeś z nich wabik, którym naiwne olśniewałeś kobiety.

Robert słuchał w milczeniu i spoglądał ku oknu. Nagle przerwał jej:

— Własne życie urządzić stylowo jest także sztuką, może największą nawet. Kto życie swe w dzieło sztuki przekształca, ten innych dzieł stwarzać już nie potrzebuje, a przecież właściwie i dobrze zdolności swe spożytkował.

— Ale to jest właśnie, czego ja dojrzeć nie mogę — zawołała, — arcydzieła w twojem życiu. Gdzie szczyt, gdzie harmonijne wykończenie? Czy to estetycznie, czy to godnie kręcić się koło lekkomyślnych aktorek i baletniczek, i tani tryumf przedtem i potem uważać za coś ważnego? Czy to inteligentnego mężczyzny w jego własnych oczach nie poniża? A jeśli się jeszcze...

Stłumiła w sobie, co chciała wypowiedzieć, i nagły zwrot czyniąc, tak mówiła dalej:

— Robercie, zrozumże w końcu, że szczęście — to spokój. Zaznałeś już dosyć namiętności i podniecających wrażeń. Nadszedł już czas, abyś mógł znaleźć i zaznać czego innego; ciepłej, trwałej miłości, ciepłej i cichej jak jasny letni wieczór, bez burzy i wichrów. A taka miłość, wiesz dobrze, gdzie ją znajdziesz. Ach, Robercie, tak jak ja, nie kocha cię przecież nikt na świecie, żadne z tych stworzeń, którym na pastwę rzucasz swe serce, ducha swego i zdrowie. Jako dziewczę złożyłam ci ofiarę z mej dumy i uwielbianej piękności. Tyś we mnie pierwsze wzbudził uczucie i pozostałeś słońcem życia mojego. Jako młoda wdowa rzuciłam ci się na szyję. Nie chciałeś mnie, odtrąciłeś. Może na własną szkodę. Ale to nie pociecha dla mnie. Przymusiłam się do tego, aby ci być siostrą, aby cię przecież trochę, troszeczkę posiadać. Dajże mi być czemś więcej dla ciebie, Robercie. Thiel powiada ci, żeś nie powinien kochać. Ale zawsze jeszcze wolno ci dać się miłować. Robercie, pozwól się kochać. To wszystko, czego od ciebie żądam. Pozwól mi być twą żoną pozwól rozniecić ci ognisko domowe, świat zazdrościć mi będzie, ja dumną będę z ciebie, a odpłacę ci przywiązaniem i czułością, jakiej od innej kobiety na świecie nie doznasz. Pomyśl Robercie, dla mnie ty dziś jeszcze jesteś owym ośmnastoletnim bożkiem greckim, któregom tyle lat temu tak gorąco kochała. Czyż jest gdzie kobieta, któraby takiem okiem na cię patrzała? Robercie, powiedz...

Robert przemówił. Mówił słowami chłodnej przyjaźni. Jest jej za uczucia wdzięczny. Odpłaca się jej z pewnością pełnem sercem, i ona wie o tem. Ale po co zmieniać stosunek, w którym obojgu od niepamiętnych czasów tak jest dobrze. Co za uczucie rozkoszne przy zewnętrznej swobodzie czuć się w duchu stosunkiem ciepłej przyjaźni związanym. Te więzy nie ciężą. Węzeł prawidłowego, filisterskiego małżeństwa stałby się jej prawdopodobnie ciężarem, a przedewszystkiem nie jest on tak piękny i silny, jak swobodnie pomyślany i codziennie odnawiany stosunek poufałej zażyłości. On co do siebie nie pożąda niczego lepszego ponad dalsze trwanie bez końca obecnych stosunków.

Eliza nie była zadowolona. Starała się go w dalszym ciągu przekonać, tłómaczyć. Była rozdrażnioną. Robert pozostał spokojnym. Prosiła go, błagała, był szorstki, małomówny. Zaledwie doczekał kawy, którą w milczeniu wypił tak szybko, jak na to pozwalała ciepłota wonnego napoju, i zaraz potem opuścił Elizę pod jakimś pozorem.

Zamiast go zmiękczyć lub wzruszyć, cała wymowność Elizy odebrała mu humor i napełniła istną złością. Czy to nie była próba podejścia i omotania go! Przez chwilę obudziło się w nim nawet podejrzenie, że Thiel jest z panią v. de Lehde w zmowie, że jego ostrzeżenie i jej insynuacye były uplanowane, że zatem z dwóch stron urządzono nań ułożony atak. Nie długo co prawda trwał w tem przypuszczeniu, którego nieprawdopodobieństwo sam wkrótce dostrzegł, w duchu jednak nieustannie powtarzał sobie słowa pani v. de Lehde Takiem okiem, jak ona nie spojrzy nań żadna kobieta! Skąd ona o tem wiedziała? Tak jak ona żadna kobieta na świecie go nie ukocha! A gdyby jej dowiódł przeciwieństwa? Nie powinien kochać, tylko jeszcze dać się miłować! Ta rada nie wydała mu się tak złą. Dawała się wysłuchać. W samej rzeczy byłoby może rozsądnie dotychczasowe czcze życie, pełne awantur, które w gruncie nic nie znaczące, oklepane były i nieznośne, pchnąć w tory regularnego mieszczańskiego bytu. Ale jeżeli już miał położyć temu kres, to niechżeby był i koniec, ale nie taki, jaki wymusić na nim chciała Eliza.

(C. d. n.)

Z Petersburga. W dniu 19 z. m., pod prezydencyą prezesa komitetu weterynaryjnego, odbyło się w ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu posiedzenie komisyi, obradującej nad środkami ustanowienia normalnych cen mięsa. W posiedzeniu tem, oprócz urzędników ministeryum, brali udział przedstawiciele petersburskiego zarządu miejskiego, rady miejskiej, przedsiębiorców i handlarzy mięsem. Podczas narad wyjaśniono, że koszt żywienia i stan urodzaju nie wywierają najmniejszego wpływu na ceny mięsa, które ustanawiane bywają przez handlarzy samowolnie, według ich uznania. Gdy brak paszy, handlarze tłómaczą się drożyzną jej, a tem samem i bydła, podczas zaś urodzaju dobrego i niskiej ceny paszy, mówią, iż bydło drogie z powodu, że właściciele nie chcą go sprzedawać. Handlarze drobni nie odgrywają żadnej roli w sprawie drożyzny mięsa, a winnymi są tylko wielcy przedsiębiorcy, skupujący masami przypędzone bydło. Wysyłając bydło do miast, właściciele jego sami nie wiedzą, ile im będzie zapłacone. Dla zadowolenia więc producentów i konsumentów koniecznem jest usunięcie samowoli skupujących bydło. Komisya, po rozważeniu tych powodow, doszła do przekonania, iż najskuteczniejszym środkiem będzie wprowadzenie licytacyi na sprzedaż bydła dostarczanego i uorganizowanie w tym celu specyalnych biur miejskich. Producenci, nie oznaczając ceny bydła, będą je wysyłali kolejami żelaznemi do tych biur, które codziennie będą sprzedawać je przez licytacyę i uzyskane pieniądze im odsyłać. Ażeby zaś w licytacyi mogli brać udział i handlarze drobni, sprzedaż więc odbywać się będzie nie na sztuki, lecz na pudy mięsa żywego. Biura takie urządzone będą tylko w miastach wielkich, jak Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odessa, Kijów, Wilno itd. Zdaniem komisyi, środek ten ureguluje ceny mięsa.

W Zurychu ukonstytuowało się Towarzystwo akademickie międzynarodowe, którego członkami mogą być wyłącznie kobiety, które przebyły kurs uniwersytecki. Towarzystwo to, zostające pod prezydencyą doktora pani Dodel-Müller, zamierza zgromadzić wszelkie dokumenty i wiadomości statystyczne, tyczące się wyższego wykształcenia kobiet.

Cholera w Mekce. Dr. Karliński, brat profesora astronomii w Krakowie, wysłany przez rząd w Serajewie, jako towarzysz i opiekun pielgrzymów bośniackich, udających się do Mekki, przedstawia w raportach swoich stan rzeczy, jako nadzwyczaj opłakany. Wyruszyło mężczyzn 115, kobiet 5; zmarło tam na cholerę mężczyzn 57, kobiet 2; wróciło 43 osoby, 11 zostało w kwarantannie w Beyrucie, a 7 zostało w Mekce. Porządku strzeże w Mekce 6 batalionów piechoty, między którymi atoli grasuje epidemia. Służbę sanitarną pełnią wyłącznie wojskowi lekarze tureccy. W Mekce i w Dżeddah wielki brak lekarzy i wszelkich środków. Pielgrzymi pełzają wśród boleści i kurczów, byle u grobu proroka skonać, bo tacy pewni są siódmego nieba. W lazarecie egipskim w El-Tor stosunki są już nieco lepsze; w lipcu było tam atoli pielgrzymów naraz 37.000, więc epidemia musiała się srożyć. Lazaret w Klazomenie nieźle jest opatrzony, ale obsługa wadliwa. Pielgrzymi ze wszystkich stron otaczają największą ufnością i wdzięcznością drów Karlińskiego i Kłodzianowskiego, austryackiego delegata sanitarnego w Egipcie, którego staraniem w El Tor zaprowadzono wodociąg. Lekarze arabscy są prostymi oszustami i nieukami. Trudno pielgrzymek zakazać, ale jest wspólnem zadaniem całej Europy postarać się o naprawę stosunków w Mekce i stłumienie ogniska zarazy przez obmyślenie zdrowej podróży i zdrowego umieszczania pielgrzymów, niemniej o uregulowanie ich napływu, żeby się w najgorętszą porę tłumy nie zbierały. — Na skutek doświadczeń, państwowy ordynaryat arcybiskupi rozporządził w porozumieniu z władzami, że pielgrzymim rzeszom nie wolno wkraczać do kościołów z zapalonemi świecami, lecz muszą je gasić u bramy; nie wolno też zapalać ich w kościele.

Domy papierowe. Kamień i cegły ustępują przed elektrycznością, węgiel przed naftą, jeden tylko papier nie chce ustąpić przed niczem, niczem nie daje się zastąpić i coraz bardziej ruguje nawet inne materyały. Wynalazcy postarali się najprzód uczynić go nieprzemakalnym, dodając do papierowego „ciasta" siarczanu glinu, ałunu chromowego i gumowego mydła. Z takiej masy poczęto wyrabiać drobne, ale trwałe przedmioty, noże do rozcinania kart, linie i t. p., którym nadawano jeszcze większą twardość przez pogrążenie ich w oleju lnianym i innych płynach. Doszło do tego, że odważniejsi kazali zbudować sobie łodzie papierowe, któremi z powodzeniem posługiwali się na falach morskich. W parę lat później pewne Towarzystwo amerykańskie zaczęło wyrabiać z papierowej masy rury odosobniające do wewnętrznej domowej komunikacyi telegraficznej, dalej prześliczne wazony, tem wyższe od glinianych i porcelanowych, że się nie tłuką. Prasa hydrauliczna (wodna), dzięki której otrzymywano tak trwały materyał z papieru, pozwoliła wynalazcom na inne jeszcze cuda. Zakrawa to na bajkę, a jednak prawdą jest, że z papieru próbowano już robić strzelby i armaty... To znaczy, że masę papierową potrafiono uczynić niedostępną już nietylko dla wody, ale i dla ognia, jakoż tak jest w istocie. Ostatnim wyrazem postępu na drodze tych dziwów papierowych, będą papierowe „domy". Inżynierowie amerykańscy opracowali już projekt zbudowania z papieru sklepienia nowego pałacu sprawiedliwości w Chicago, oraz kopuły w dostrzegalni astronomicznej w Greenwich. Budowniczowie utrzymują, że papier zastąpi z czasem drzewo i żelazo w budowlach, że będzie on miał nad temi materyałami nieocenioną przewagę małej rozszerzalności, że nie będzie się łupał i paczył. Nie koniec na tem. Można go będzie politurować, pokrywać artystycznemi rysunkami, warstwą emalii, gdy tego zajdzie potrzeba, a nawet na całej powierzchni budowli będzie można wyrabiać wypukłe albo wklęsłe ozdoby i najdowolniejsze arabeski. Nakoniec ten nowy materyał będzie miał nad drzewem olbrzymią przewagę ogniotrwałości. Dość będzie do 40 części masy papierowej dodać 10 części ałunu, 10 grafitu, 25 piasku i 15 azbestu, a wszystkie Towarzystwa ubezpieczeń ujrzą się na skraju ruiny. Przed pięciu czy sześciu laty, jako cudo papierowego budownictwa postawiono pewien komin fabryczny, mający 16 metrów wysokości.

Wkrótce będziemy mieli sklepienie pałacu sprawiedliwości w Chicago i kopułę dostrzegalni w Greenwich, które pozostawią daleko poza sobą ów komin. Niedaleką zapewne jest już przyszłość, kiedy na miejscu starych, grożących upadkiem kamienic, stawać będą w zwartym szeregu domy papierowe. Jakie też jeszcze niespodzianki gotuje nam postęp technologii na różnych polach.

Składki. W administracyi naszego pisma złożył p. Mularski z Krakowa, na dotkniętych powodzią 1 złr. i na pomnik T. Kościuszki 1 złr.

Korespondencya Redakcyi. Pan Wł. St. w Dobromilu. Kwota, o której pan wspomina, zapisaną została w numerze 174 *Nowej Reformy* z dnia 2 sierpnia b. r.

TEATR.

(Ostatnie przedstawienie w starym budynku teatru).

Publiczność Krakowa, w Polsce całej posiada tradycyę życzliwości dla sztuki dramatycznej i przychylności dla pracujących na niwie tej sztuki zarówno piórem przy biurkach, jak i na scenie przy blasku kinkietów. Autorowie nasi z ostatnich kilku dziesiątków lat, artyści dramatyczni na wszystkich tak nielicznych scenach polskich, którzy zdobyli sobie powodzenie i rozgłos dla swoich utworów, lub uznanie dla talentów i wybitniejsze stanowiska w artystycznej hierarchii, — wszyscy wiedzą to i pamiętają, iż ta uboga scena krakowska, w ciasnym i niewykwintnym gmachu, była niegdyś dla nich wygodną kolebką, nad którą, rzecby można, macierzysty czuwał wzrok zawsze przychylnej, troskliwej, pobłażliwej publiczności krakowskiej.

Przed oczyma tej publiczności w szeregu lat powychodziły też z powijaków kołyski owej talenty tak w literaturze, jak i aktorskim zawodzie stanowiące chlubę nietylko Krakowa, lecz całej Polski, nierzadko wybiegające daleko po za jej granice. Dość wspomnieć nazwiska Blizińskiego, Narzymskiego, Fredry syna, Anczyca, Koziebrodzkiego, obok całego szeregu żyjących autorów, — a z artystów: Królikowskiego, Rychtera, Bendę, Tatarkiewicza i tylu innych, dotąd dla teatru polskiego pracujących. — Wszyscy oni tu w Krakowie, w ubogim tym, ostatecznie wczoraj zamkniętym teatrzyku, zbierali pierwsze laury autorskie i pierwszy oklask za grę aktorską.

Wytrwale wierna pięknej tej tradycyi swojej publiczność nasza pospieszyła wczoraj do teatru w takiej liczbie, iż gdyby był trzy razy obszerniejszym, niezawodnie nie pozostałoby w nim próżnego miejsca.

W styczniu b. r. w gmachu tym uroczystem widowiskiem obchodzoną była 50 rocznica istnienia w nim sceny. Wówczas pisaliśmy o budynku samym, postawionym przez ś. p. Karola Kremera. Z półwiekowej doby działalności teatru w tym gmachu okrągłe 25 ostatnich lat zajęły entreprizy pp. Stanisława Koźmiana (17) i Jakóba Gliksona (8), który też zakończył okres sceniczny w starym, do granic niemożliwości skołatanym budynku.

Nic trudniejszego nad wypowiadanie kategorycznego sądu o szeregu lat zbiorowej działalności instytucyi, na której czele, jak zazwyczaj, stać musi jednostka, wówczas gdy działalność ta tylko co ukończoną została. Sąd taki nie instytucyę samą, lecz osobę jej zwierzchnika na celu mieć musi i jej dotyczy, — a jednak publiczność od organów prasy domagać się zwykła wypowiadania owego sądu i niepodobna zaprzeczyć, iż ma do tego prawo. Śledzenie i ocenianie wszelkich objawów, oraz warunków życia i działalności instytucyi, jest nie tylko zadaniem, lecz obowiązkiem prasy, a nie spełnia ona tego obowiązku milcząc, lub co gorzej, w instytucyi nie widząc nic po nad osoby.

O teatrze krakowskim, jako o instytucyi działającej przez lat 8 pod ustępującą entreprizą, powiedzieć można, iż do szczytów żądań sceny nie dochodziła, — usprawiedliwia ją w tem wielki brak środków, — jednak widocznemi były najlepsze chęci czynienia zadość słusznym, rozumnym i pożytecznym zadaniom sceny, tak w doborze sztuk oryginalnych, jak i odnawianiu lub podtrzymywaniu w Krakowie sił artystycznych.

Kierunek teatru od objęcia sceny przez ustępującą entreprizę kolejno przechodził przez ręce Zygmunta Sarneckiego, ś. p. Podwyszyńskiego, Wł. Szymanowskiego, Lubicza i Żelazowskiego. Częścią administracyjną zawiadywał stale i dzielnie M. Sachorowski. Nierzadkich w światku aktorskim skarg na niewypłacalność nigdy nie było; stosunek pracowników sceny do swojego zwierzchnika bywał przyjazny i dobra wola służenia sztuce i miastu w całej instytucyi zawsze była widoczną.

Po ogólnych tych uwagach, obowiązkiem dziennikarskim dyktowanych, powracamy do wczorajszego widowiska, z kilku sztuk złożonego. — Rozpoczął je „Pan Benet" nieśmiertelnego ojca polskiej komedyi. Nie potrzeba chyba dodawać, iż obok grającego tytułową rolę p. Siemaszki i wszyscy inni darzeni byli życzliwym oklaskiem. — Nastąpił V akt „Zbójców" Schillera z p. Rygierem, jako Franciszkiem. Artysta grozą przejmował wrażliwszych słuchaczy, a takim jest cel tego fragmentu tragedyi.

W „Ciotce na wydaniu" nieodżałowanego Blizińskiego koncertową parą grających byli: pani Wojnowska i p. Siemaszko, obok nich p. Antoniewski z p. Siemaszkową dopomogli do uczynienia rzetelnej przyjemności słuchaczom.

W „Ciężkiej próbie" p. Siennicka rozwinęła przymioty, którymi tylko Ludowa w Warszawie dotąd jeszcze może zaćmić artystkę. P. Ruszkowski, pełen humoru, klął z takiem przejęciem, jakby ono było istotnie fizyczną jego potrzebą.

Po tej sztuce całe grono artystów sceny naszej, wobec publiczności, przez usta p. Ruszkowskiego wyraziło p. Gliksonowi, jako swojemu dyrektorowi, słowa wdzięczności za wspólną pracę, a na pamiątkę dobrych stosunków, z rąk pani Wolskiej otrzymał p. Glikson zbiorowy upominek: wspaniały srebrny puhar. Owacyi tej towarzyszyły grzmiące oklaski, to też p. Glikson wyraził publiczności podziękowanie za przychylność, jakiej doznawał, a towarzyszącym artystom za ich życzliwość. Kilka razy podniosła się kurtyna zawsze wśród grzmotów braw. Objaw tej harmonii bowiem wobec zakończenia wspólnej pracy każdego myślącego ująć musiał i dobrze usposobić.

Widowisko zakończyła grana przed 50 laty na otwarcie teatru krotochwila „przeżytych kształtów" „Nowy rok". W sztuce niemal wszyscy z grających odśpiewali okolicznościowe kuplety, życzliwie przyjmowane przez publiczność, wolne od jakichkolwiek dyssonansów.

Koroną był bardzo pięknie obmyślany obraz. Obok biustów Fredry (ojca), Anczyca i Blizińskiego wśród zieleni, ugrupowali się wszyscy artyści, a p. Hoffmanowa wygłosiła piękny wiersz, który poniżej w całości zamieszczamy:

*Wiersz pożegnalny na zamknięcie starego teatru dnia 31 sierpnia 1893 roku, wygłoszony przez panią **Antoninę Hoffmann.***

Kurtyna spadła i za małą chwilę
Wyjdą stąd wszyscy i światła pogasną.
W mury — gdzie Sztuka lat mieszkała tyle,
Gdzie jeszcze dzisiaj gwarno jest i jasno, —
Cisza i Ciemność z twarzą ołowianą
Wstąpią i już w nich na zawsze zostaną.

Czyż porzucając gmach ten poczerniały,
Ścian jego nagich nikt się nie zapyta
O dawne lata świetności i chwały?
Czy zapomnienia pomrokiem okryta
Stara ta scena, co dziś pustką stanie,
Wzgardę ma tylko mieć na pożegnanie?

I za co wzgardę? Za co gardzić czaszą
Pękniętą, z której piło się przez lata;
Wszak ona z dłonią już się zrosła waszą!...
— I łzawy zachyt i radość skrzydlata
I śmiech serdeczny i wspomnień niemało
Na dnie tej czary rozbitej zostało.

Co wspomnień! — Mury brzmią Przeszłości echem
I orszak cały widm się jakichś tłoczy:
To ci, co salę poruszyli śmiechem,
Lub łzą gorącą napełniali oczy,
Co was karmili duszami własnemi —
I w ziemię poszli — jak wszystko na ziemi;

Wszystko krom Sztuki! — Choć ginie artysta,
Krew swą serdeczną składając w ofierze,
Sztuka trwa zawsze — wielka, wiekuista
I wzbudza rzesze ofiarników świeże:
Więc pójdziem — ołtarz porzuciwszy stary,
Na nowym — Sztuce nowe kłaść ofiary.

Zakopane 29 sierpnia 1893 r.

Lucyan Rydel.

Cały personal sceny, oprócz chorujących trzech osób, uczestniczył w widowisku, które zakończyło długi szereg wspomnień, wiążących Krakowian i w ogóle rodaków naszych ze sceną w starym budynku, oraz pracownikami jej autorami i artystami.

Dla ścisłości zaznaczyć także wypada, iż orkiestra, pod batutą tak słusznie cenionego kapelmistrza p. Hocka, odegrała na wstępie piękny polonez Falla „Wiarusy", zaś ku końcowi, salwami oklasków przerywany „Wieniec polskich pieśni". *A. K.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Obrazy Smuglewicza.** Kościół św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w Warszawie szczęśliwie odzyskał drogocenne ofiary pędzla Franciszka Smuglewicza, jednego z najlepszych malarzy naszych zeszłego wieku. Jeden z tych obrazów przedstawia św. Pacyfika, drugi N. P. Maryę z Dzieciątkiem. Oba te płótna medalionowej formy, pomieszczone w facyatach ołtarzy, były tak zniszczone i zamazane farbami przez różnych odnawiaczów, że wygląd zewnętrzny wcale nie zdradzał ich wartości i autora; po prostu przedstawiały się one, jako bazgraniny nieudolne. Szczęściem dopiero ks. Władysław Siewierski, zwróciwszy uwagę na te płótna, zabrał się sam do ich restauracyi i z pod warstwy farb i lakierów wydobył utwory Smuglewicza, malowane dobrze i rysowane starannie. Umiejętne odpunktowanie uszkodzonych części przywróciło oryginałom właściwy pierwotny charakter. Ks. Siewierski przysłużył się tą pracą dziejom sztuki naszej.

— „**Tygodnika ilustrowanego**" ostatni numer zdobi portret mistrza ołówka Andriollego, dalej zaś portrety zmarłych również w tych czasach ks. prałata Antoniego Moszyńskiego i słynnego lekarza chorób nerwowych J. M. Charcot'a. W dziale ilustracyjnym mieści się nadto kopia płaskorzeźby w mauzoleum ś. p. Józefiny z Reszków Kronenbergowej, kompozycyi utalentowanego rzeźbiarza Antoniego Olesińskiego, kopia z obrazu F. Doubeka „Przed debiutem", a wreszcie rysunki, objaśniające tekst dalszego ciągu historyi cechów warszawskich, których autor zajmuje się obecnie cechem piekarskim.

Dział ekonomiczny.

Przewodnik handlowy dla Kółek rolniczych. Wobec licznie powstałych sklepów „Kółek rolniczych" i coraz bardziej wzrastającego w kraju naszym handlu małomiejskiego i wiejskiego, uczuł się w literaturze polskiej zupełny brak książki, do tego przystępnie napisanej, któraby nietylko pouczała, jakie są prawne formalności do zakładania sklepów, ale żeby obejmowała niezbędne wiadomości dla każdego prowadzącego taki sklep.

Napisanie takiej książki, aby w zupełności odpowiadała swemu celowi, nie było łatwą rzeczą; dlatego też Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych już od dłuższego czasu badał tę sprawę i ją doświadczał, czyniąc liczne spostrzeżenia, których ostatecznym wynikiem było poruczenie napisania takiej książki p. drowi Franciszkowi Stefczykowi, profesorowi szkoły rolniczej w Czernichowie.

Po zwiedzeniu wielu sklepików „Kółek rolniczych" tak we wschodniej jak i zachodniej części kraju, po kilkumiesięcznej żmudnej pracy — jak wykazuje przedmowa autora — kilkurazowych obradach ze sekcyą handlową Zarządu głównego Towarzystwa i po doświadczeniu, opartem na handlowej działalności Bazaru „Kółka rolniczego" w Czernichowie przedłożył p. dr. Stefczyk Zarządowi głównemu swoją pracę pod tytułem: „Przewodnik handlowy dla użytku sklepów „Kółek rolniczych" i w ogóle handlów mieszanych towarów".

Książka ta obejmująca 22 arkuszy druku, staraniem i nakładem Zarządu głównego wydana, obejmuje oprócz ciekawej przedmowy autora, zajmującego wstępu czyli ogólnego poglądu na prowadzenie handlu 5 części, t. j. I część Przepisy i czynności prawne; II-ga Założenie i organizacya; III-cia Nauka o towarach; IV-ta Działalność sklepów i V-ta część Wzory podań, umów i wzory rachunkowe, a w końcu dokładną treść, czyli spis poszczególnych działów, znajdujących się w każdej części — i powinna jak katechizm znajdować się w każdym sklepiku. Poucza ona o wszystkich sprawach handlowych, wykazuje, jak się rachunki prowadzić powinno, a mana zawsze pod ręką, ochroni często prowadzącego interes (kupca, sklepikarza) od niejednego fałszywego kroku, od niejednej straty i nieprzyjemności wyniknąć mogącej z nieznajomości ustaw, niedokładnej kontroli lub niedokładnego prowadzenia rachunków.

Przewodnik handlowy, który nabywać można w biurze Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie ulica Kościuszki l. 7, kosztuje dla „Kółek rolniczych" z przesyłką rekomendowaną 1 złr. 50 ct., dla innych bez przesyłki 2 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 1 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·5 mm	736·1 mm	739·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+10°,6	+13°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	WNW 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	93 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	6

Uwagi: W nocy i rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 września. W Ziersdorf, w powiecie Oberhollabrun, był 28 sierpnia wypadek zasłabnięcia i śmierci pośród objawów cholerycznych. Zarządzono badanie bakteryologiczne celem stwierdzenia, czy to była cholera azyatycka.

Budapeszt, 1 września. Według sprawozdania o cholerze z ostatniego dnia, w 16 komitatach zachorowało 138 osób, umarło 87. Większa część tych wypadków przypada na komitaty Szabolcs, Kunszolnok, Szatmar i Marmoros.

Berlin, 1 września. Para cesarska wczoraj wieczór odjechała do Koblencyi.

Berlin, 1 września. *Voss. Ztg.* donosi, że istnieje zamiar, aby, celem niedopuszczenia do obejścia cła niemieckiego na zboże rosyjskie, tylko zboże austryackie zwolnić od świadectwa pochodzenia; natomiast przy transportach mąki żądać się ma świadectwa pochodzenia z największą ścisłością.

Paryż, 1 września. Wczoraj po południu odbył się pojedynek na szpady pomiędzy Drumontem i Dreyfussem. Dreyfuss otrzymał trzy pchnięcia. Dzisiaj ma się odbyć pojedynek na pistolety.

Paryż, 1 września. Drumont nie przyjął nowego pojedynku z Dreyfussem.

Nancy, 1 września. Pomimo zarządzonych środków bezpieczeństwa, robotnicy włoscy opuścili miasto.

Londyn, 1 września. Izba handlowa przesłała sekretarzowi stanu, Roseberyemu, pismo z prośbą, aby ochraniał interesa handlowe w Bangkok.

Madryt, 1 września. Królowa regentka zapewniła radę ministrów o swojem najzupełniejszem zaufaniu. Spokój przywrócono w całej Hiszpanii.

Cetynia 1 września. Rocznicę wstąpienia na tron sułtana uroczyście tu obchodzono. W meczetach odbyły się modły dziękczynne. Podgorycą była iluminowana. W poselstwie tureckiem dano wielki obiad, na którym byli ministrowie i ciało dyplomatyczne.

Nowy Jork, 1 września. Dwa okręty wojenne, o które obawiano się, czy nie zostały zniszczone skutkiem cyklonu, przybyły w dobrym stanie do Hampton.

Zbiory bawełny na wybrzeżach Georginii, Południowej Karoliny i Alabamy, zostały silnie uszkodzone.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	80
Zjednoczony dług w srebrze	96	40
Austryacka renta złota	118	70
5 % austryacka renta (marcowa)	96	35
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	335	50
Londyn	126	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	67½

Wiedeń 1 września. Ruble 130·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·40 —. Żyto 6·45 do —·—. Pszenica 7·54. Owies 6·95.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1/9. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129 75	130 75
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 50	62 20
20-to frankówka złota	9 93	10 03
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " " II. Em.	97 50	— —
4½% " " " "	100 —	100 70
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " 100	97 50	99 —
Lwów, dnia 31/8.		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 50	220 50
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 —	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% " " " okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 50	97 20
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
Wiedeń, dnia 31/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	96 60	96 80
5% " " srebrna . . za złr. 100	96 35	96 55
4% " " złota . . . za złr. 100	118 60	118 80
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 40	96 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147 —	148 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. . za 100	144 75	145 75
5% " z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161 —	162 —
" z r. 1864 bez % całe . za 100	192 —	193 —
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218 50	219 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 25	94 45
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 25	142 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 90
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	97 —
4% Oblig. indem. Węgier . . za 100 złr.	94 80	95 80

Ostatnia dywid.	**Listy zastawne.**	płacą	żądają
	3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 60	115 30
	4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
	4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
	5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
	4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
	4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
	4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —
	Losy.		
	Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 10	9 30
	Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	197 40	198 40
	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
	Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
	Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 60
	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
	Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41 —	— —
	Akcye bankowe i kolejowe.		
8·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	148 50	149 —
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	119 50	120 25
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	334 50	335 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	408 50	409 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	350 —	400 —
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	243 90	244 40
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	979 —	982 —
14·50	Unionbank . . . . na 100 złr.	249 —	249 50
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	94 —	95 —
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2867 —	2872 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

Nauka w Zakładzie naukowym żeńskim
p. Zofii Bohdan Iwanickiej
w Przemyślu 2042 1 2
rozpocznie się **z 4 września 1893.**
Wpisy odbywają się od 28 sierpnia.

Po odbytych podróżach naukowych
jako były nauczyciel wyż. szk., przygotowuje z wyższych klas żeńskich wydziałowych i do egzaminu nauczycielskiego. Osobno niemiecki w 70, angielski w 50 lekcyach. Uczę rysunków i z nadesłanych fotografij wykonuję portrety naturalnej wielkości po 7 złr. z doln. Mogę wyjeżdżać i w okolicę według umowy raz na tydzień. 2039 1 3
Adres: **Józef Nawrocki w Krakowie, ul. Wiślna, 9, II piętro.**

Melle Rouquand
recommence ses **Cours** de **Français** le 1-ier septembre 1892.
Rynek główny, 33. 2036 1 10

Apteka w Krakowcu
poszukuje 2038 1
ucznia do praktyki.

Potrzebny 2040 1 3
zdolny subjekt fryzyerski.
W. Wiktor, Jasło.

Do wynajęcia każdego czasu
I piętro
w domu przy ul. św. Marka, 9, składające się z 6 pokoi, przedpokoju, sieni i kuchni. 2037 1 3

Zmiana lokalu.
Magazyn Mód i Pracownię kapeluszy
pod firmą 2041 1 2
Maryi Schmiedehausen
przeniosłam z Rynku głównego, L. 22 (naprzeciw odwachu) **na ulicę Wiślną, L. 4,** i polecam się nadal względom Szanownych P. T. Pań. Z poważaniem
Marya Schmiedehausen.

Zdolny subjekt cukierniczy
znajdzie umieszczenie
w cukierni O. Kreisa w Podgórzu. 2044 1 3

Dra Roza'ego Balsam życia
jest od więcej jak 30 lat znanym trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct więcej.
Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną. 1507 5 26
Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Tamże otrzymać można:
Pragską maść domową
Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.
Paczka po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 centów więcej.
Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczoną marką ochronną, prawnie deponowaną.
Główny skład:
B. Fragner, Praga,
Nr. 203-204 Apteka pod „Czarnym Orłem".
Wysyłka pocztą codziennie.

Z dniem 15 września 1893 r. rozpocznę udzielać
w lekcyach zbiorowych nauki gry na skrzypcach i śpiewu
uczniom i uczennicom (oraz dorosłym).
Honoraryum 1 do 2 złr. miesięcznie.
Bliższe porozumienie się każdego dnia od godziny 12 do 1 w południe w mieszkaniu podpisanego.
Kraków, ulica Gołębia, 14, 1 piętro. 2007 4 10
Jan Ostrowski,
nauczyciel muzyki i śpiewu dyplomowany przez c. k. Komisyę egzaminacyjną państwową w Wiedniu.

Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli, długów i zobowiązań mego małoletniego wnuka **Jana Kantego Fibicha,** kadeta kawaleryi, płacić nie będę, co ogłaszam jako przestrogę dla tych, którzyby mu kredytu udzielić chcieli. 1988 4 10
Jadwiga Straszewska.

Poszukuję zaraz lub od 1 października b. r. 1958 3 3
apteki mniejszej lub większej
do wydzierżawienia pod korzyst warunkami
Biliński, aptekarz w Zegiestowie

Bezwonny, schnie natychmiast
W Krakowie Stanisław Feintuch Rynek gł., L. 6.
Franz Christoph Prag-Berlin-Zürich F. C.
W Jaworznie T. Dondera. 10 kw. mtr. — 1 kilo złr. 1.5..
Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

Doeringa mydło ze sową. 1669 1 2
Piękna cera, delikatna **skóra.**
Wszystkim paniom i pannom do toalety jak najlepiej polecone
Tylko pod gwarancyą prawdziwe jeżeli oznaczone jest **sową.**
Wszędzie do nabycia po 30 c. Główne zastęp.: A. Motsch & Co, Wien, I., Lugeck, 3.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. 239 35 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch.

APTEKA pod „KORONĄ"
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, mag. farm.,
w Krakowie, Rynek główny, L. 22. vis-à-vis Ratusza,
poleca
środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,
Przyrządy i opatrunki chirurgiczne,
Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną,
nadto wyroby własne, jak: **wino chinowe, pepsynowe, rumbarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.**
Regenerateur i Pomadę do barwienia włosów, Kremy i inne środki lekarskie i toaletowe.
Cenniki i broszurki darmo. 243 28 54



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 55 59 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie własnego wyrobu
damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze. 51 60 0

Doniesienie
na porę jesienną i zimową!
Filia Wiedeńskiej Fabryki
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,
poleca doborowy zapas najmodniejszych **ubiorów męskich i dziecinnych** własnego wyrobu z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych **po cenach fabrycznych.**
Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szanowna Publiczność przekonać się zechce. W składzie naszym znajdują się:
Paletoty zimowe, mężykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, oraz **ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie **ulicy i numeru domu,** w którym **filia** się znajduje.
676 46 0 Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
Kraków, ul. Grodzka, 9, I piętro.
Filie nasze: **w Krakowie**, ulica Grodzka, L. 9, **w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i Nowym Sączu.**

Niemiecka wyższa szkoła żeńska
i **English school for young ladies** w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września.
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższym zadaniem przełożonej.
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z najwyższą gotowością udzielać się będą w lokalu szkolnym: **ulica Poselska, L. 20.**
1954 8 9 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Jan Ihnatowicz
poleca
Najprzedniejsze czernidło glicerynowe pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct
Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.
Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków, pakiet zawierający 4 mniejsze 12 centów.
Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 40 ct.
Soda do prania bielizny kilo 12 ct.
Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2, 4, 5 i 10 centów. 1537 9 0
Nabyć można **we Lwowie** w własnych sklepach ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka; **w Krakowie** Sukiennice, L. 20; **w Czerniowcach** Rynek, L. 2.

Młodzież
uczęszczająca do szkół tutejszych, znajdzie u podpisanego zdrowy wikt, wygodne umieszczenie, rodzicielską opiekę, oraz staranny nadzór.
Fortepian nowy w domu. 1965 5 6
Herman Aschkenazy.
Ul. Dietlowska, 63.

Za 1 złr. 25 ct.
kilo 10 do 12 sztuk najprzedniejszych francuskich 1562 33 36
mydeł toaletowych
jak glicerynowych, bzowych, rezeda i t. p. sortowanych gatunków i jeden **flakon perfumy flieder** lub innej, wysyła polska firma pod adresem **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse, 38.**

(Przedruk nie będzie płacony).
Obwieszczenie.
JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.
W dniu 23 września 1893 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.
Dnia 26 września 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". 1976 2 3
Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 18 sierpnia 1893 r.

Ogłoszenie.
1950 3
Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie podaje do wiadomości: Osoby obojga płci, spokrewnione z ś. p. **Dr. Józefem Kazimierzem** dw. im **Malinowskim**, mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki w Konserwatoryum muzycznem udzielanej.
Zgłaszający się mają być zaopatrzeni w metrykę chrztu, w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelaryi Towarzystwa muzycznego wykazać.
Lwów, 20 sierpnia 1893 r.
Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.



Welocypedy dla chłopców od 10 do 28 złr.
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.
Rowery na składzie.
JÓZEF IWANICKI
mechanik. 1609 18 24
Kraków, Rynek gł., L. 25.
Lwów, Hotel Żorża.

Konkurs.
1987 2 2
W miasteczku Lanckoronie jest do obsadzenia posada **sekretarza gminnego,** który razem ma pełnić czynności kasyera gminnego. Roczna płaca 300 złr. w. a.
Podania wnosić należy do Zwierzchności gminnej w Lanckoronie **do końca września b. r.** i wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem i możnością złożenia kaucyi w wysokości pobieranej rocznej płacy.
Lanckorona, dnia 24 sierpnia 1893.

Ogłoszenie.
Gmina Wola Batorska, powiat Bochnia, życzy sobie oddać w drodze publicznej licytacyi **w dniu 15 września b. r. budowę 3-klasowej szkoły murowanej,** parterowej.
Kosztorys i warunki licytacyjne do przejrzenia od dnia 8 września w kancelaryi gminnej tamże. 2016 2 3

Najlepszy środek przeciw cholerze!
COGNAC
Vieux Champagne
Non plus ultra
z gwarancyą znakomitych własności, aromatyczny i wzmacniający żołądek, wysyłam
pocztą na próbę
1 beczułkę 4 litry zawier. za złr. 8.—
1 koszyk z 3 flaszkami po trzy czwarte litra za . . . złr. 5.40
za zapłatą po otrzymaniu towaru (nieznanym za zaliczką pocztową) wolny od cła i opłatnie do wszystkich miejscowości Austro-Węgier 1941 2 0
R. Maiti
CAPODISTRIA

Do wynajęcia od 1 października
LOKAL
zajmujący **całe I piętro,** złożone z **9 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i pokoju dla sług**, z kilku wejściami i wszelkiemi wygodami, jakoto: łazienką, 2 angielskimi waterklosetami, wodociągiem, zlewem etc., **przy ul. Pańskiej, L. 15, w domu p. Maschlera,** w pobliżu plant. Ewentualnie można takowy podzielić. 1999 3 3
Wiadomość **w biurze przy ul. św. Gertrudy, L. 2, w oficynie.**

Dom murowany
piętrowy, składający się z 20 ubikacyj, z dużym ogrodem warzywnym, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość: **ulica Zwierzyniecka, 33,** w handlu. 2021 2 5

Poszukuję
mieszkania parterowego
suchego i jasnego, z widokiem na plantacye lub ogród, złożonego z 3 pokoi kuchni, strychu i piwnicy,
od 1 października b. r.
Zgłoszenia do Admin. „N. Reformy".

Gospodarzom wiejskim i właścicielom majątków
którzy z daleka i głębiej położonych dolin muszą sprowadzać wodę dla swych dworów
wysyła na żądanie **ANT. KUNZ,** pierwsza morawska fabryka **wodociągów, pomp, wiatrakowych motorów, klozetów i kąpielowych urządzeń,** 378 28 50
w Hranicach (Mähr. Weisskirchen) darmo i opłatnie kosztorysy na urządzenie **samodzielnych** wodociągów.

1974 **Wyprawy** 7 10
dla Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski,
Kraków Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Wdowa po urzędniku
inteligentna, w średnim wieku, znająca się na szyciu ręcznem, maszynowem, haftcie, oraz na kuchni, mogąca prowadzić gospodarstwo samoistnie lub do pomocy pani domu poszukuje umieszczenia za skromnem wynagrodzeniem. Świadectwa może przedłożyć. Ofiaszawe zgłoszenia uprasza się pod adr.: **W. Nowakowski w Frydrychowicach, poczta Wadowice.** 1933 3 3

Panienki
uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie **z całem utrzymaniem za 20 złr. miesięcznie.**
Fortepian i konwersacya francuska na żądanie w domu 1926 8 8
Ida Leniartek, wdowa po doktorze.
Plac Matejki, L. 5 I piętro.

Filia fabryczna
poszukuje
korespondenta
biegłego w języku polskim i niemieckim.
Oferty należy nadsyłać pod **„Poste restante J. K. 30 Kraków"** z adnotacyą na kopercie „uprasza się wydawać li tylko za okazaniem rewersu inseracyjnego". 2026 2 5

Kandydat adwokacki
z praktyką nie dłuższą jak dwa lata, znajdzie zaraz zajęcie w kancelaryi
adwokata Dra Hajdukiewicza
w Krakowie. 2014 2 3

Krajowa
wyższa szkoła rolnicza
w Dublanach (pod Lwowem).
Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach posiada kurs teoretyczny trzyletni. Oparta jest o folwark administrowany przez jednego z profesorów, a prócz tego posiada pole doświadczalne i liczne zbiory naukowe, służące do ćwiczeń i demonstracyj we wszystkich kierunkach wiedzy rolniczej.
Wpisy na nowy rok szkolny 1893/94 rozpoczynają się 23 września, wykłady 1 października.
Bliższych szczegółów i wszelkich informacyj udziela kancelar. szkoły.
1948 3 3 **Dyrekcya.**

Najlepsze
nawozy sztuczne
sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników i po najtańszych cenach
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.
Także skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 47 60
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Bryczka
na resorach, nowa, i **wolant,** nowy, do sprzedania każdego czasu. 2030 2 3
Wiadomość: **ul. Starowiślna, L. 16.**

ANTONI SCHULZ
Kraków, ul. Szewska, 18.
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone „ 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka,
2028 **w beczkach znacznie taniej,** 2 10

1000 marek pocztowych około 170 gatunków 45 ct. — 100 różnych zagranicznych 1 złr. 70 ct. 120 lepszych europejskich 1 złr 70 ct. wysyła **G. Zechmeyer, Nürnberg** Kupno — zamiana 1586 7 5

Wina węgierskie
naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy
Szczepanowski Zygmund, Budapest, Soroksári-utca 16.
Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 46 60

Dotychczas nieznane!
Najdotkliwszy ból zębów
uśmierza w jednej chwili
„SOZAL"
jedynie w aptece pod „Murzynem" w Krakowie. 1920 5 10
Pudełko 10 ct., z opłatą pocztową 15 ct.

Epilepsyę
leczy się gruntownie. Tysiące dowodów cudownego tego wyniku. 184 33 50
Wyczerpujących wiadomości udziela za przysłaniem marki na odpowiedź:
„Office Sanitas"
Paris, 30, Faubourg Montmartre.